

SERCE JEZUSA — OBJAWIENIEM BOŻEJ MIŁOŚCI

„Bóg jest miłością” (1 J 4, 8) oraz „Będą patrzeć na Tego, którego przebodli” (J 19, 37); od tych fundamentalnych stwierdzeń Janowych, przebogatych w znaczenie uzyskiwane z kontekstu, w jakim się znajdują, możemy rozpocząć rozważanie, którego celem jest ukazanie istoty przesłania chrześcijańskiego jako objawienia Bożej miłości poprzez Serce Jezusa.

Znaczenie „serca-symbolu-miłości”¹ jest nieodzownym kluczem do lektury mającej na celu zrozumienie aktualności, również w perspektywie zbliżającego się trzeciego millennium, „kultu-pobożności-duchowości” Serca Jezusowego, aktualności potwierdzonej tak przez Pawła VI², jak też przez aktualne wystąpienia Jana Pawła II.

1. Symbol

Symbol (termin pochodzący od greckiego czasownika *sum-ballo*, czyli „kładę razem, jednoczę”, który oznaczał pewien znak rozpoznawczy, uzyskany przez złożenie dwóch połówek jakiegoś przełamanej przedmiotu) jest to rzeczywistość zmysłowa, którą można wyrazić w obrazach, a która wskazuje na coś innego w sposób łatwo zrozumiały przez kogokolwiek.

W aktualnym kontekście kulturowym językowi obrazów zmysłowych oraz symboli przypisuje się dużą wartość, dlatego jego użycie powinno być na nowo docenione również w teologii, w środowisku kultycznym, liturgicznym oraz duchowym.

2. „Serce” w kontekście biblijnym

Należy pamiętać o tym, że „serce” w Biblii (po hebrajsku *leb*) oznacza przeważnie siedzibę życia intelektualnego, natomiast życie

* Francesca Marietti jest wykładowcą filozofii teoretycznej w Wyższym Instytucie Nauk Religijnych w Mediolanie. Autorka licznych esejów filozoficznych. Wśród jej publikacji wyróżnia się książka: *Il cuore di Gesù. Culto, devozione, spiritualità*, Milano 1991.

¹ Wyrażenie to znajdujemy w Encyklice Piusa XII, *Haurietis aquas*, 1956.

² Zob. Paweł VI, List apostolski *Investigabiles divitias*, 1965.

uczuciowe jest ogólnie wyrażane poprzez nerki-wnętrznosci” (po hebrajsku *mehayim*). Tekst święty używa tego terminu w sposób dosłowny lub przenośny, szczególnie kiedy odnosi się do człowieka, termin „serce” oznacza wewnętrzną siedzibę myślenia, chęci, decydowania, miłowania, w relacji do głębokiej intymności własnego „ja” świadomego i nieświadomego.

2. 1. Jeśli termin „serce” odniesiemy do Pana Boga, wówczas relatywnie nie znajdziemy wielu przypadków, kiedy mówi się wprost o „sercu Bożym”. Są one jednak dla nas znaczące, abyśmy mogli zrozumieć, używając języka antropomorficznego, niewypowiedzianą rzeczywistość Jego miłości, która nas przewyższa. Na przykład, brak odpowiedzi ze strony człowieka nie powstrzymuje miłości Boga, która konkretyzuje się w Jego planie przymierza, ponieważ „Pan wyszukał sobie człowieka według swego serca” (1 Sm 13, 14). Boża łagodność jest ukazana realistycznie w doświadczeniu małżeńskim proroka Ozeasa, zakochanego bez wzajemności: „Moje serce na to się wzdryga i rozpalają się moje wnętrznosci” (Oz 11, 8). Bóg zapewnia również o swojej wierności: „Zamiar Pana trwa na wieki; zamysły Jego serca — przez pokolenia” (Ps 33, 11), oraz daje dobrych przewodników: „Dam wam pasterzy według mego serca”.

2. 2. O wiele częściej używa się terminu „serce” w stosunku do człowieka. Oto niektóre z nich: serce to siedziba tego, co wewnętrzne (Syr 17, 6); jest ono miejscem wybranym przez Boga dla ustanowienia swego Przymierza (Jr 31, 33) oraz dla mówienia w ukryciu, aby odnowić zerwany pakt (Oz 2, 16).

Z serca pochodzi tak samo nieprzeparta potrzeba Boga (Pwt 4, 29; 1 Sm 7, 3), jak również żal i prośba o wybaczenie: „Stwórz we mnie, Boże, serce czyste...” (Ps 51, 12; por. także Ga 2, 13 oraz Ps 50, 19).

Otwierają się również nowe perspektywy: „Pan, Bóg twój, dokona obrzezania twego serca i serca twych potomków, żebyś miłował Pana, Boga swego, z całego swego serca i z całej duszy twojej, po to, abyś żył” (Pwt 30, 6). Ponadto: „Dam wam serce nowe (...), odbiorę wam serce kamienne a dam wam serce z ciała” (Ez 36, 26); obietnica ta realizuje się poprzez Jezusa Chrystusa, który przestrzega swoich uczniów przed niebezpieczeństwem faryzejskiego formalizmu (Mt 15, 18-19), jak również przed zgorznięciem krzyża (Łk 24, 25-26). Wzywa On do kochania Boga całym sercem (Mt 22, 37) i przebaczenia z głębi serca bratu (Mt 18, 35), podkreślając, że Jego słowo owocuje w dobrym sercu (Łk 8, 15). Jezus ogłasza błogosławieństwo czystych sercem (Mt 5, 8), a Paweł, który wokół dwumianu „serce-wiara” buduje podstawową część

swojej soteriologii, do tego się odwołuje (por. Rz 10, 9-10; Ef 3, 17-19).

Jakie wynikają z tego konsekwencje dla człowieka wierzącego? Zamieszkiwanie Chrystusa w naszych sercach, dar synowskiego przybrania, miłość Ojca, pokój Boży oraz wspólnota braterska (por. Ef 3, 14-17; Łk 24, 32; Ga 4, 4-6; Rz 5, 1-2. 5; Dz 4, 32).

3. Miłość

Różne rodzaje miłości, jakiej doświadczamy — od małżeńskiej przyjacielskiej do synowskiej i wynikającej z pokrewieństwa — mają, czy też mieć powinny, jako cechę charakterystyczną dobrowolny dar z siebie, występujący pod różnymi postaciami.

Gdy mówimy o miłości, należałoby wyjaśnić fakt, iż w języku włoskim (podobnie jak w języku polskim — przyp. tłum.) dysponujemy tylko jednym określeniem tego terminu, natomiast w języku greckim *eros* odpowiada miłości zmysłowej, popędowej; *filia* wskazuje na miłość przyjacielską, jako wymianę dóbr, *agapè* odnosi się do miłości poświęcenia; *koinonia* rozumiana jest jako dzielenie się, czy komunია. Pamiętamy o tych znaczeniach, kiedy mówimy, że serce jest naturalnym symbolem miłości.

Mimo to wszystkie nasze różne określenia miłości są niedokładne, a zatem pomagają nam tylko do pewnego momentu w zrozumieniu tej miłości, która stała się motorem całego dzieła Jezusowego³.

4. Serce Jezusa

Zauważmy przede wszystkim, że serce Jezusa staje się dla nas symbolem Jego miłości, gdy wypełnia się Jego „godzina”: ponieważ właśnie wtedy objawia miłość przeobfitą, wierną, wieczną, definitywną — potwierdzoną przez Przymierze Boga ze swoim ludem; miłość tak wielką, że rozciąga się ona również na nieprzyjaciół. Ma to miejsce u szczytu Jego ziemskich dni: w Wieczerniku wraz z ustanowieniem Eucharystii, i na Kalwarii, wraz z dobrowolną ofiarą na krzyżu oraz z darem Jego Matki i Kościoła.

W starotestamentalnych tekstach odnoszących się do Mesjasza (na podstawie ich korelacji z paralelnymi fragmentami Nowego Testamentu) możemy zauważyć, jak dalece serce Mesjasza jest ukierunkowane na ofiarę zbawczą, widzianą jako najwyższy akt miłości oraz źródło zbawienia i świętości dla wierzących. W Liście

³ Jan Paweł II, Encyklika *Dives in misericordia*, 1980, nr 14.

do Hebrajczyków (10, 5-8) stosuje się do Jezusa tekst Psalmu 40, 7-9: „Całopalenia i zertwy za grzech nie żądałeś. Wtedy powiedziałem: Oto przychodzę (...) czynić Twoją wolę, mój Boże, a prawo Twoje mieszka w moim sercu”. A oto jeszcze inne znaczące fragmenty: „(...) Jak воск staje się moje serce, we wnętrzu moim topnieje” (Ps 22, 15) oraz: „Hańba złamała moje serce i sił mi zabrakło, na współczującego czekałem ale go nie było, i na pocieszających, lecz ich nie znalazłem. Patrzcie i bądźcie radośni, ubodzy, niech ożyje wasze serce, którzy szukacie Boga” (Ps 69, 21. 33).

Również Jezus ma serce synowskie; proklamował siebie Synem Bożym i zwrócił się do Ojca w czułym zawołaniu *Abba*, w postawie ufności, delikatności, intymności; właśnie w tym uczestniczymy jako przybrane dzieci Boże (por. Ga 4, 4-6).

W czterech ewangeliach, jako całości, należy zauważyć pewne stopniowanie w ukazywaniu najgłębszych motywacji, jakimi kierował się Jezus w tym, co mówił i czynił, stopniowanie, które wychodzi naprzeciw naszym potrzebom. Tylko Jan, umiłowany przez Jezusa uczeń, który w czasie Ostatniej Wieczery skłonił głowę na Jego piersi (J 13, 23-25), odkrył natychmiast, że źródłem postępowania Mesjasza jest miłość. Miłość, która prowadzi Boga do miłowania świata aż do oddania swego jedyne Syna (1 J 4, 9), Syna zaś prowadzi aż do dobrowolnego złożenia siebie w ofierze za nas.

Jeśli staramy się zrozumieć, z czego zrodziła się Ewangelia według św. Jana i dlaczego czuł on potrzebę ukazania z takim naciskiem tematu miłości, musimy przyznać, że pojął on, iż motywem sprawczym misterium Wcielenia, Męki, Śmierci i Zmartwychwstania jest właśnie miłość.

5. Teologia Serca Jezusowego

Przyjrzyjmy się teraz aspektowi teologicznemu z punktu widzenia doktrynalnego, zwracając też uwagę na kilka tematów kontrowersyjnych.

Aby refleksja na temat teologii Serca Jezusowego była poprawna, należy pamiętać o ontologicznej konfiguracji Chrystusa, według prawdy wiary zdefiniowanej na Soborze Chalcedońskim. W Chrystusie jest jedna Osoba Boża i dwie natury, boska i ludzka, oddzielne i nierozłącznie zjednoczone w Osobie Słowa, Syna Bożego. W konsekwencji Chrystus ma serce ludzkie, podobne do naszego, zdolne do radości i cierpienia w sposób doskonały, lecz to serce ludzkie należy do Słowa, drugiej Osoby Trójcy Świętej; dlatego, kiedy staramy się zgłębić wyrazy miłości ludzkiego serca

Jezusa, dochodzimy, nieodwołalnie, do progu tajemnicy Osoby Bożej. W ten sposób pojmujemy granice niektórych dociekań. Na przykład poszukiwania psychologiczne są użyteczne i potwierdzają bogactwo uczuciowości, zmysłowości, czułości i łagodności, którymi odznaczały się gesty i czyny Jezusa; mimo to psychologia, choć ubogą egzegezę⁴, pozostaje nauką ludzką i ze swej natury jest niewystarczająca dla wyjaśnienia rzeczywistości Chrystusa. Wobec misterium potrzebna jest nauka Boska, osadzona na wierze, obejmująca tak poszukiwania teologiczne jak i doświadczenia mistyczne. Wiadomo nam bowiem, że miłość wyrażona przez Serce Jezusa jest jednocześnie miłością ludzką, zmysłową i duchową, oraz miłością Bożego miłosierdzia.

Tym sposobem u podstaw teologii Serca Jezusowego znajdujemy tajemnicę Wcielenia jako niebdzowną treść wiary, a rozmyślając nad Jego miłością, musimy sięgnąć do źródła podstawowego, jakim jest wieczna miłość Ojca, która objawiła się nam poprzez Jezusa Chrystusa. A ponieważ misterium to jest dziełem Ducha Świętego, dochodzimy do tajemnicy trynitarniej, do pełni tego, co zostało nam dane poznać przez wiarę z rzeczywistości Bożej.

Analiza teologiczna powinna brać pod uwagę również inną tajemnicę wiary. Zbawienie. Pomijając w tym miejscu tak bardzo dyskusyjną kwestię, czy Wcielenie Słowa zależy, jak to historycznie miało miejsce, od grzechu ludzkiego (teza tomistyczna), czy też dokonałoby się niezależnie od wszystkiego (teza franciszkańska), wystarczy zauważyć, że Serce Jezusa otwiera się z miłością na grzeszników, co wyraża się w uprzywilejowaniu ubogich, nie ma bowiem biedy większej niż grzech. Jezus staje się w ten sposób przyjacielem grzeszników, jakkolwiek otwarcie potępia grzech, gotów jest przyjąć na siebie oskarżenia swoich przeciwników: wystarczy wspomnieć epizod z Zacheuszem (Łk 19, 1-10), kobietą cudzołożną (J 8, 3-11), Samarytanką (J 4, 4-30), czy jawno-grzesznicą w domu Szymona (Mt 26, 6-13). Wreszcie dochodzimy do najbardziej zaskakującego wyrażenia skierowanego przez Jezusa do tych, którzy Go ukrzyżowali: „Ojcze, wybacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23, 34).

Innym tematem, nieodłącznym w doktrynie Serca Jezusowego, jest teologia zadośćuczynienia, która zasadza się na pewnych regułach fundamentalnych⁵.

Powodem zadośćuczynienia jest grzech, rozumiany jako dobrowolne sprzeciwienie się woli Bożej, które powoduje — w wypadku

⁴ Por. Dokument Papieskiej Komisji Biblijnej: *Interpretacja Pisma św. w Kościele*, I, D, 3.

⁵ Zob. Pius XI, Encyklika *Miserentissimus Redemptor*, 1928, pp. 12-24.

grzechu śmiertelnego — utratę łaski uświęcającej oraz stanu przyjaźni z Bogiem, a w konsekwencji zakłócenie relacji z ludźmi i z rzeczami.

Zadośćuczynienie przywraca pierwotną harmonię. Jedyne faktyczne zadośćuczynienie — w tym sensie, że tylko ono daje Bogu satysfakcję, na którą On odpowiada przez darowanie sprawiedliwości — zostało dokonane przez Jezusa Chrystusa, Kapłana i Żertwę ofiarną. Jednakże każdy ochrzczony, w takiej mierze, w jakiej jest wcielony w Chrystusa, powinien współpracować dla własnego i innych zbawienia. W jaki sposób? Aktami cnót teologicznych — wiarą, nadzieją i miłością — oraz przez przystępowanie do Sakramentów, w szczególności zaś do Eucharystii; a ponadto przez uczestnictwo w służbie Bogu i bliźnim. W ten sposób każdy chrześcijanin może włączyć się w zadośćuczynienie realizowane przez Jezusa, w imię naszego zjednoczenia w Ciele Mistycznym.

Kult Serca Jezusowego jest ponadto związany z dwoma aspektami Eucharystii: z rzeczywistością ofiary krzyżowej Chrystusa, czego Msza św. jest pamiątką, oraz z rzeczywistą obecnością Chrystusa w Eucharystii. Jeśli te dwie prawdy podda się w wątpliwość, to nasze zjednoczenie z ofiarą Chrystusa, dla oddania się razem z Nim Ojcu we Mszy św., oraz adoracja Jezusa obecnego w Eucharystii, nie miałyby sensu.

Na koniec jeszcze godna uwagi jest teologia zmartwychwstania Jezusa: kult Serca Jezusowego zakłada odniesienie się do Chrystusa żywego, zmartwychwstałego w rzeczywistości cielesnej, z sercem cielesnym, które bije dla nas, tu i teraz. Jeśli negujemy realizm zmartwychwstania, to burzimy również tę teologiczną podstawę kultu Najświętszego Serca.

Przed wszystkim kontemplując Krzyż będziemy w stanie dojść do jedynej tajemnicy miłości: miłości Ojca, który posłał Syna swego jednorodzonego dla naszego zbawienia przez „głupstwo” Krzyża, miłości Syna, który dobrowolnie wypełnił plan Ojca, oraz miłości Ducha Świętego, Osoby — Dáru miłości, która wspierała Maryję na Kalwarii i pociesza tych, którzy kroczą Jej śladami. W tym kontekście teologicznym, czyż można zapomnieć o chrystologicznej wartości wielkich objawień Serca Jezusowego mistykom średniowiecznym i św. Małgorzacie Marii Alacoque?

6. Duchowość Serca Jezusowego

Duchowość wypływająca z kultu Serca Jezusowego jest przebogata. Ograniczę się do kilku myśli zaczerpniętych z liturgii słowa na uroczystość Najświętszego Serca Jezusowego, w duchu

Soboru Watykańskiego II (zobacz *Sacrosanctum Concilium*), który bardzo obszernie łączy liturgię z życiem wiernych.

6. 1. *Niezmierzona miłość przebitego Serca*. „Miłowałem Izraela, gdy był jeszcze dzieckiem (...). Ja uczyłem chodzić Efraima (...) Byłem dla nich jak ten, co podnosi do swego policzka niemowlę — schyliłem się ku niemu i nakarmiłem go (...) Jakże mogę porzucić cię Efraimie, i jak opuścić ciebie Izraelu? (...) Moje serce na to się wzdryga i rozpalają się moje wnętrzości” (Oz 11, 1. 3-4. 8).

Delikatność, która wypływa z tego tekstu, jest tak wielka, że potrafi poruszyć nawet najtwardsze serca, albowiem stopniowo ukazuje coraz to nowe formy w swym postępowaniu, które w sposób szczególny są dostępne dla wszystkich przez plastyczność obrazów użytych dla jej opisanie. Fragment ten jest cytowany, razem z innymi, również w Encyklice *Haurietis aquas* (nr 12), jako przykład miłości Bożej i wymowne preludium miłości objawionej przez Serce Jezusa. Miłości, która osiąga swój szczyt w scenie przebicia boku, opowiedzianej przez Jana z uwagą typową dla naocznego świadka, który nie ogranicza się do zagwarantowania prawdziwości jakiegoś wydarzenia, lecz stara się wyczuć to, co ten fakt kryje w sobie (zob. J 19, 35).

Postawą najbardziej odpowiednią również dla nas jest spojrzenie na Przebitego (zob. J 19, 37). W ten sposób będziemy mogli odkryć bogactwo treści, wyrażone we fragmencie J 19, 34: „....(...) jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok, i natychmiast wypłynęła krew i woda”.

Ewangelista podejmuje tutaj prorocstwo Zachariasza (12, 10) i proponuje je wszystkim chrześcijanom, również tym, którzy wiele wieków później będą mogli dostrzec, poprzez przebity bok, Serce Jezusa.

Powinno się tu zgłębić niektóre aspekty tego tajemniczego faktu historycznego, ponieważ posiadają one walory o wielkiej doniosłości teologicznej.

Zacznijmy od jego dosłownego znaczenia: Jezus z pewnością już nie żyje, dlatego żołnierze nie łamią Mu nóg (J 19, 32-33), ale jeden z nich, uzbrojony we włócznię, uderza Go w bok, powodując ranę, która właśnie dlatego, że została zadana umarłemu, już się nie zabliznia. Pamiętamy, że Chrystus zmartwychwstały poprosi niewiernego Tomasza o włożenie swej ręki do przebitego boku (J 20, 27). Z rany tej wypływa krew i woda, które najprawdopodobniej mieszają się, podobnie jak w każdej Eucharystii kilka kropel wody miesza się z winem w kielichu podczas Ofiarowania i które przemieniają się później w krew Chrystusa.

Przejdźmy teraz do symboliki. Krew, w języku biblijnym, jest

siedzibą życia (Kpł 17, 11. 14), lecz rozlana krew oznacza śmierć. W tym wypadku wylana krew jest symbolem dobrowolnej śmierci Chrystusa, który w sposób wolny oddaje siebie na ofiarę, przez posłuszeństwo Ojcu, dla naszego zbawienia. Ze śmierci tej w sposób tajemniczy rodzi się życie, to najgłębsze, ukryte we wnętrzu Jego Serca. Tak dzieje się ze wszystkimi, którzy zachowują się jak ziarno pszenicy, które jeśli upada w ziemię obumiera, lecz przynosi obfity owoc (J 12, 24).

Woda, w kontekście Janowym, jest symbolem wylania Ducha Świętego. Wspomnijmy zapowiedź Ewangelii: „(...) Jezus stojąc zawołał donośnym głosem: «Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie — niech przyjdzie do Mnie i pije! (...) Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza». A powiedział to o Duchu, którego mieli otrzymać wierzący w Niego” (J 7, 37-39). Najprawdopodobniej Jan ma na myśli strumień, który wypływa z prawej strony świątyni i czyni urodzajnym to wszystko, co jest w jego zasięgu (Ez 47, 1-12), oraz wody żywe, które wypływają z Jerozolimy (Za 14, 8). W ten sposób Jezus jest świątynią, z której wypływa żywa woda zbawienia; jest On tym, który daje nam Ducha Świętego. Pamiętamy, że świadkami przebicia boku są Matka Jezusa i Jan, a także to, że Jezus z Krzyża oddał jedno drugiemu (J 19, 25-26); można widzieć w tych faktach narodziny Kościoła oraz dar Sakramentów, z wyraźną aluzją do Chrztu (woda) i Eucharystii (krew) ⁶.

Nie zapominajmy na koniec o uwadze, jaką zranionemu bokowi poświęca również Apokalipsa, czy to wtedy, gdy zapowiada się ostatecznie przyjście Chrystusa (Ap 1, 7), czy też kiedy Chrystus zmartwychwstały jest przedstawiony w obrazie Baranka ofiarowanego, lecz żyjącego i chwalebego (Ap 5, 6).

Sugestywny odnośnie do tego jest komentarz św. Bonawentury: „Po to został przebity: abyśmy poprzez ranę widzialną mogli zobaczyć niewidzialną ranę miłości”.

Jak to możemy zauważyć, wspomniana wcześniej liturgia słowa jest zarówno dla indywidualnej medytacji, jak i dla katechezy, niewyczerpaną kopalnią, z której każdy może zaczerpnąć dla wzrostu w wierze i miłości, aż do bycia ponownie obdarowanym pełnią Bożą.

6. 2. *Wzruszająca delikatność Serca Jezusowego.* Jezus ukazuje siebie jako czulego pasterza, pełnego uwagi dla każdej owieczki ze swego stada: „Oto Ja sam będę szukał moich owiec i będę miał o nie pieczę. (...) Ja sam będę pasł moje owce i ja sam będę je układał na legowisko. (...) Zagubioną odszukam, zabłąkaną spro-

⁶ Zob. *Haurietis aquas*, nr 48.

wadzę z powrotem, skaleczoną opatrę, chorą umocnię, a tłustą i mocną będę ochraniał. Będę pasł sprawiedliwie” (Ez 34, 11-16). Uderza nas tutaj fakt, że Ezechiel wskazuje na szczególną troskę pasterza nie tylko o owcę zranioną czy chorą, lecz również o tę, która jest tłusta i silna. Jeśli miłość Boga rzeczywiście preferuje maluczkich i ubogich, to przecież nie zaniedbuje jednocześnie pozostałych. Stąd wyciągamy budujące potwierdzenie, że Bóg nie traktuje nas nigdy jak seryjnie produkowane przedmioty, lecz każdego z nas uważa za niepowtarzalnego w jego rzeczywistości osobowej.

I dalej: „Któż z was, gdy ma sto owiec, a zgubi jedną z nich, nie zostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustyni i nie idzie za zagubioną, aż ją znajdzie? A gdy ją znajdzie, bierze z radością na swe ramiona i wraca do domu; sprasza przyjaciół i sąsiadów i mówi im: «Cieszcie się ze mną, bo znalazłem owcę, która mi zginęła (...)»” (Łk 15, 3-7). Nie przypadkowo przypowieść Łukasza jest przedstawiona faryzeuszom i uczonym w Piśmie, to znaczy tym kategoriom „sprawiedliwych” i „nauczycieli”, którzy są zawsze gotowi do polemiki z tymi, którzy trafiają w sedno sytuacji i problemów. Setną owcą może być każdy z nas, stanowiący nicość w mentalności świata (bardziej ważnej na kategorii ilości, aniżeli na kategorii jakości), lecz bardzo ważny dla Pana, który okazuje tak wielką miłość, że gotów jest uznać setną owcę za niezbywalne dobro. Wystarczyłby ten krótki wywód, aby pocieszyć tych, którzy odczuwają bolesne doświadczenie bycia osobami nic nie znaczącymi, sfrustrowanymi czy życiowo przegranymi.

Lecz mamy tu coś o wiele więcej. Tym pasterzem, który mnie szuka, jest sam Bóg, który „szedł” za każdym z nas przekraczając niezmierzone przestrzenie; wystarczy pomyśleć o Wcieleniu Słowa w łonie Dziewicy z Nazaret czy o idei Eucharystii — znaku miłości nie znającej granic.

Jezus pamiętał o każdym z nas grzesznikach, których zbliżał do siebie i do których kierował słowa nadziei, tak bardzo nowej i nieoczekiwanej przez nich, przywykłych do bycia lekceważonymi i wyrzutkami! Oczekiwał mnie w Samarytance, której sekrety znał wszystkie bez wyjątku; patrzył na mnie w bogatym młodzieńcu i w Piotrze, który Go zdradził; wprosił się do mojego domu, kiedy do Zacheusza zwrócił się po imieniu, zapraszając go, aby zszedł z drzewa; to mnie dał słowa nadziei wiecznej, kiedy zwrócił się do Łotra. Wszystko to powtarza się w naszym życiu, utkanym z różnego rodzaju wydarzeń, często niezrozumiałych nawet dla bezpośrednio zainteresowanych, którzy jednak nie cofają się przed poszukiwaniem pilnym, cierpliwym i nieustannym tego, kto kocha

nas miłością bez granic. Tylko zakochane Serce może radować się z odnalezienia kogoś, kto się zagubił przez nieuwagę, ingorancję czy upór. Jeszcze przed dojściem do domu i sproszaniem przyjaciół i sąsiadów, pasterz, cały szczęśliwy, bierze odnalezioną owcę na własne ramiona, co znaczy, że udziela jej wybaczenia z niewyczerpanych źródeł łaski i karmi ją mocą Eucharystii oraz innych Sakramentów.

Czyż nie są to wydarzenia z naszego aktualnego życia? Jak długo Jezus będzie nam dawał możliwość wejścia na wieczne święto z Jego przyjaciółmi, którzy już na zawsze radują się w Raju przyjaźnią z Nim?

Tu słowa już nie wystarczą. Rozmowa pomiędzy nami a Dobrym Mistrzem odbywa się w intymności opisanej przez św. Jana: „Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną” (Ap 3, 20).

6. 3. *W szkole Serca Jezusowego.* Jednym z dominujących tematów w tych czytaniach jest prawda o relacji pomiędzy Bogiem a człowiekiem: Bóg przychodzi jako pierwszy, człowiek jako drugi, odwrotnie niż wolałby to człowiek współczesny, zaślepiony sukcesami swoich dzieł, lecz tak nie jest! Inicjatywa należy do Boga. Istotnie: „W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy” (1 J 4, 10). Z naszej zaś strony: „Jeśli kto wyznaje, że Jezus jest Synem Bożym, to Bóg trwa w nim, a on w Bogu” (1 J 4, 15), co sprawia bycie razem, kultywując intymne życie z Nim.

Jesteśmy wezwani do szkoły Jezusa, abyśmy wzmocnili się oraz uczyli od Niego, który jest cichy i pokorny sercem: „(...) Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemie lekkie” (Mt 11, 25-30). Nieustannie zaskakujące jest to, że Jezus nie zwalnia ani od „jarzm”, ani od „ciężarów”, lecz je przekształca: albowiem Jego jarzmo jest „słodkie” i „lekkie”, ponieważ On sam nosił je wcześniej niż my.

W obliczu takiego Mistrza pryskają skrzepowanie i lęk, a na ich miejsce wchodzi wiara i zaufanie. Kto ich potrzebuje bardziej, aniżeli utrudzeni i obciążeni? ale któż z nas nie jest utrudzonym lub obciążonym z tego czy innego względu? Wszyscy jesteśmy narażeni na obciążenie grzechem i trud zaczynania od nowa.

Konsekwencje praktyczne możemy wyciągnąć z tego, co mówi św. Jan: „Miłujmy się wzajemnie, ponieważ miłość jest z Boga (...). Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam. Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim” (1 J 4, 7. 16).

tłum. ks. Mieczysław Brzezinka SAC